

Andrzej Kurz:
Spotkania
z Krzysztofem Kozłowskim

Zrzutka.pl, czyli
zbieranie na wszystko

Eliza Sarnacka-Mahoney:
Kapitalizm zawiódł
młodych Amerykanów

Jacek Pałkiewicz:
Wyprawa na Borneo



GŁOWĄ W MUR

• TEATR CAPITOL •

KULTURALNE LATO, CAPITALNE LATO!



GRAMY
CALE WAKACJE

• KUP

BILET

TEATR CAPITOL

• www.teatrcapitol.pl •

PRZEBOJOWE KOMEDIE • GWIAZDORSKIE OBSADY • BRAWUROWE FARSY



FESTIWAL TEATRALNY

CAPITOL KULTUROWY.

TEATR TU I ÓWDZIE III EDYCJA

DZIENNIKI
GOMBROWICZA

19 LIPCA 2023 GODZ.17:00
TEATR CAPITOL WARSZAWA



Współorganizator i budowlany partner
ze środków Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Patroni Medialni

MAXX

onet

WARSZAWSKA

TV

ROBIOŁY

ams

familijni.pl

P

Partnerzy Teatru

kicket

O bag

mokosh

ARTYSTA

STREFA

WARSZAWA

STREFA

ocean

ASDA



Ludobójstwo niezapomniane

Jak w południe 6 lipca wyglądało w Warszawie otoczenie pomnika ofiar ludobójstwa na Wołyniu? Tak jak stosunek kolejnych ekip rządzących na Ukrainie do odpowiedzialności za te zbrodnie. Brud, bałagan, chwasty i bazygroły graffiti. Można to obejrzeć na naszych zdjęciach. Oczywiście na 80. rocznicę IPN i inne władze odpicują ten zakątek przy trasie S8. Niewielu warszawiaków nawet wie, że taki pomnik jest na Marymoncie. Czy trzeba lepszego symbolu, by zobaczyć, jak politycy traktują historię swojego kraju? Nie ma innego państwa, które by przeszło do porządku dziennego nad tym, że co najmniej 120 tys. rodaków leży w dołach na śmieci i na polach porośniętych lasem.

Z ponad 1,2 tys. wsi, których mieszkańców zamordowano ze szczególnym okrucieństwem, nie zostało nic. Kompletnie nic. Rozkradziony dobytek trafił do domów sprawców. Żyją jeszcze ci, którzy brali udział w ludobójstwie. Niemcy stawiają przed sądem 98-letnich zbrodniarzy. A na Ukrainie stawia się im coraz więcej pomników. Na tych kłamstwach nie da się niczego sensownego zbudować.

Nierozliczone zbrodnie jako mit założycielski państwa w XXI w. Toż to paranoja, w której nikt uczciwy nie będzie brał udziału. I chodzi tu nie o zemstę, ale o najbardziej elementarną sprawiedliwość. Uciszenie rodzin wołyńskich to podłość ze strony prezydenta Dudy.

Jak na tak haniebne zachowanie może się zdobyć tak ultratolicki polityk? Gdzie jest hierarchia Kościoła katolickiego, która udaje, że brak ekshumacji i mogił z krzyżami to jakaś nowa normalność? Historii sprzed 80 lat nie przykryje też wojna.

Dość już bólu rodzin wołyńskich. Na ekshumację ofiar nie ma zgody kolejnych władz ukraińskich. Mało tego. Z roku na rok jest coraz gorzej. Na straży kłamstw stoi pokolenie wnuków sprawców. Mają swoją wersję historii. Nie ma w niej miejsca na miliony kości Polaków pomordowanych przez ich przodków. Nie przeszkadza im to jednak w braniu ogromnej pomocy od polskiego społeczeństwa.

Pisanie o ludobójstwie, jakiego doświadczyli Polacy na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, jest jak bicie głową w mur. Mur wypełniony niewiedzą, obojętnością i świadomie zafalszowaną historią. Ale też, co jeszcze gorsze, hipokryzją, obłudą i głupotą polityków.

A martwiącym się o relacje z Ukrainą dedykuję słowa niezjącego już płk. Jana Niewińskiego, byłego komendanta placówki Armii Krajowej i Polskiej Samoobrony Kresowej we wsi Rybcaza na Wołyniu: „To nie Ukraińcy dopuścili się zbrodni na Polakach, tylko OUN-UPA, która oprócz ok. 150 tys. Polaków wymordowała też ok. 80 tys. swoich rodaków”.

Bardzo dziękuję za wszystkie dobre słowa i za wsparcie finansowe.

Proszę o dalsze wpłaty na:

Fundacja Oratio Recta

Nr konta: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
z dopiskiem: „Darowizna na rzecz PRZEGLĄDU”

BAKOWSKI



Wakacje z e-bookami PRZEGLĄDU

**Czytasz TANIEJ
Wiesz WIĘCEJ**

Teraz tylko po 15 zł!

**Czeka już
41 tytułów**

**50%
TANIEJ**

**KUPUJ NA
sklep.tygodnikprzeglad.pl**

W NUMERZE

KRAJ

- 8 Głową w mur**
Nierozliczone zbrodnie wołyńskie
- 12 Na wojnę, na grzyby, na Eurowizję**
Zrzutka.pl na wszystko
- 16 Pornografia w Sejmie**
Polityka zamiast realnych działań

ZAGRANICA

- 20 USA: Polaryzacja ponad wszystko**
Rozmowa z Elizą Sarnacką-Mahoney
- 23 Tajne więzienia i tortury**
Raport Biura Wysokiego Komisarza NZ
- 26 Wszystkie grzechy republiki**
Francja w płomieniach
- 30 Jedno miasto, dwa światy**
Hebron podzielony

OPINIE

- 34 Andrzej Kurz**
Moje spotkania z Kociem
- 37 Ewa Nowakowska**
Kraina kwitnących waśni

HISTORIA

- 40 Pasionka**
Dziecko wiejskie robotnikiem

KULTURA

- 46 Manipumatki**
– rozmowa z Olgą Chajdas
- 49 Zderzenie cywilizacji**
albo kilka uwag na marginesie afery genewskiej
- 50 Culturalia**
- 66 Kolor życia. Frida Kahlo**

OBSERWACJE

- 52 Mechanizm drzwi obrotowych**
Choroby psychiczne poza szpitalem
- 56 Popularna i wciąż nieodkryta**
Do Bułgarii nie tylko nad morze
- 59 Trans Borneo**
Podróże Jacka Pańkiewicza

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Ludobójstwo niezapomniane
- 15 Jan Widacki**
Dryfowanie polskiej nauki
- 19 Andrzej Szahaj**
Wieczny dramat kobiet
- 29 Roman Kurkiewicz**
Czas entropii, czas bełkotu
- 33 Tomasz Jastrun**
Zawodna pamięć
- 45 Wojciech Kuczok**
Sztuka organiczna w dolinie Jasiołki
- 51 Agnieszka Wolny-Hamkało**
Wylinka



20

ZAGRANICA

**USA: POLARYZACJA
PONAD WSZYSTKO**
Rozmowa z Elizą
Sarnacką-Mahoney



40

HISTORIA

PASIONKA
Dziecko wiejskie robotnikiem



46

KULTURA

MANIPUMATKI
– rozmowa z Olgą Chajdas

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. MARIUSZ GACZYŃSKI/EAST NEWS



✉ Jacy to wybrańcy?

Ja bardzo przepraszam za moje oburzenie, ale coraz dotkliwiej uwiera mnie kit, który media i politycy nam wciskają. A gdy to się dzieje w moim ulubionym tygodniku, jeszcze się to potęguje. O co mi chodzi? O niby niewinne zdanie w komentarzu redaktora naczelnego „Z totemem po kraju”, cytując: „Kolejny raz bez żalu żegnamy wybrańców narodu”.

Kolejny raz żegnamy – PEŁNA ZGODA – ale „wybrańców narodu”?! MY??? My jako naród nie wybieramy do władz swoich przedstawicieli, wolno nam jedynie w wyborach głosować na wybranych przez centrale partyjne ich kandydatów. Uważam, że w Polsce nie ma wolnych wyborów do władz centralnych i do władz samorządowych. W wyborach do władz samorządowych jest jeden wyjątek – w wolnych wyborach wybieramy prezydenta miasta. Prezydent miasta jest przedstawicielem mieszkańców. Oni wybierają go w wyborach większościowych i mają prawo go odwołać w trakcie kadencji drogą referendum. Pozostałe wybory są elementem totalitaryzmu partyjnego, który trwa mimo transformacji ustrojowej.

Jotbe

f Cierń przeszłości

Wielkie podziękowania dla pana Bohdana Piętka za bardzo ciekawy i świetnie napisany tekst na temat Wołynia. A także podziękowania dla całej redakcji, że nie boi się podejmować tego tematu w obliczu wojny na Ukrainie. Dzisiaj o Wołyniu? To tak, jak w PRL mówić o Katyniu! Trzeba mieć jaja! I jeszcze jedna uwaga. Pan Piętka w swoim tekście przywołuje wystąpienie prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina, który w czasie ostatniego Międzynarodowego Forum w Sankt Petersburgu – cytuję – „miał poruszyć problem »denazyfikacji« Ukrainy oraz wyświetlić film o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich na Polakach”. Pan Piętka pisze, że tę informację podał tylko portal Kresy.pl, więc nie potrafi jej zweryfikować. Nie wiem, w jakim wieku jest autor tego tekstu, ale ja jestem 60+ i znam bardzo dobrze język rosyjski, co obecnie bardzo się przydaje w obliczu wojny na Ukrainie. Zaglądam często do rosyjskich mediów i porównuję z tym, co u nas publikują media, bazując tylko na źródłach ukraińskich. Potem wyciągam własne wnioski. Śledziłam również forum w Sankt Petersburgu. No i tak, owszem, Kresy.pl podały prawdę. Władimir Putin miał długie przemówienie do zgromadzonych gości, a potem wyświetlił im krótki, ale mocny film pokazujący udział ukraińskich formacji w Holokauście oraz ludobójstwie Polaków. To było niesamowite zagranie propagandowe, do tego oparte na faktach. Fragment tego wystąpienia Putina oraz film (z polskim tłumaczeniem) znaleźć można na YouTube, wpisując taką oto frazę: W.Putin. Międzynarodowe Forum Ekonomiczne w Petersburgu 2023.

Alicja Łukawska



ZDJĘCIE TYGODNIA



Wieniec w stulecie urodzin gen. Wojciecha Jaruzelskiego na grobie złożyli (od lewej): Agnieszka Wołk-Łaniewska, Wiesław Uchański, Monika Jaruzelska, Jerzy Domański, Paweł Dybiczy i Robert Walenciak. 6 lipca 2023 r.

Ponad 1 mld zł wynoszą zaległości Polaków wobec firm telekomunikacyjnych i dostawców internetu (Krajowy Rejestr Długów).

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzekł, że **sędzia Igor Tuleya**, który przez 740 dni był zawieszony przez urzędującą władzę, został pozbawiony immunitetu z naruszeniem Europejskiej konwencji praw człowieka. ETPC nakazał Polsce wypłacić sędziemu 30 tys. euro zadośćuczynienia i 6 tys. euro zwrotu kosztów postępowania. Wyrok nie jest prawomocny.

Nowym przewodniczącym Kolegium IPN został **prof. Tadeusz Wolsza**. Ciało ma charakter dekoracyjny, ale posady w nim są dobrze płatne. W składzie nowego kolegium są starzy członkowie rekomendowani przez Radio Maryja, Solidarność i skrajną prawicę. Trudno pojąć, **co w tym gronie robi dr Bartosz Machalica, bliski współpracownik Włodzimierza Czarzastego**. Lewica legitymizująca tak skompromitowaną instytucję jak IPN to paranoja w najczystszej postaci.

Potwierdziło się, że Igrzyska Europejskie w Krakowie i Małopolsce mimo wydania 500 mln zł były imprezą drugorzędną, mało prestiżową, słabo interesującą kibiców i media. **Najlepiej bawiła się ekipa ministra sportu Kamila Bortniczuka**, choć nie osiągnięto żadnego z założonych celów. I TVP, telewizja pisowska, która tak pokazywała polityków władzy, jakby to oni byli sportowymi herosami.

Teatr im. Słowackiego w Krakowie decyzją Zarządu

Województwa Małopolskiego, czyli PiS, traci dyrektora. **Krzysztof Głuchowski, współtwórca sukcesów** i wysokiego poziomu teatru, został odwołany, bo marszałkowi województwa Witoldowi Kozłowskiemu nie mieści się w głowie ten artystyczny fenomen.

Większość (65%) ankietowanych przez Ipsos dla OKO.press i TOK FM w sprawie klauzuli sumienia jest przeciw. 26% zgadza się na możliwość odmowy wykonania świadczeń z powodu przekonania.

Gen. broni Jarosław Gromadziński, były dowódca 18. Dywizji Zmechanizowanej, jest pierwszym Polakiem, który stanął na czele 60-tysięcznego Eurokorpusu, największej jednostki szybkiego reagowania w Europie.

Nagrodę im. Andrzeja „Wuja” Potoka, przyznawaną przez Ogólnopolską Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego, za 2022 r. otrzymali: **Grzegorz Bukala, Andrzej Leparski i Zbigniew Theus**.

Potwierdziła się ocena, jaką ministrowi Andrzejowi Adamczykowi wystawił swego czasu Michał Dworczyk, który podważał jego inteligencję i uczciwość. Adamczyk maszeruje od skandalu do skandalu. Najnowszy to kupno za pieniądze podatników antyradaru Yanosik za 1411 zł.

Ponad **600 tys. imigrantów przybyło w 2022 r. do Wielkiej Brytanii**. To trzy razy więcej niż roczna średnia przed brexitem.

W 1106 gminach w Polsce nie ma żadnego żłobka ani żadnej instytucji opiekuńczej dla dzieci do lat trzech.

PRZEBŁYSKI

Dzidzia z „Gazety Wyborczej”

Na setne urodziny gen. Wojciecha Jaruzelskiego „Gazeta Wyborcza” wydrukowała tekst jednego z zastępców redaktora naczelnego. Bartosz T. Wieliński zaczął od tego, że miał trzy lata, gdy wprowadzono stan wojenny i 12 lat, gdy Jaruzelski odszedł z polityki. I na tym mógł skończyć. Bo jego wiedza o tamtych czasach jest kalką epitetów i zwykłych bredni. Dzidzia z „Gazety Wyborczej” pisze też o zasługach Generała, łatwo jej przychodzi ferowanie wyroków. Ilekroć czytaliśmy takie teksty! Po Wielińskim też nie spodziewaliśmy się niczego głębszego. I uczciwego.



Abp Jędraszewski kręci z rozwodami

Coś chyba z nami nie tak. Bo rozbawił nas taki nudziarz jak abp Marek Jędraszewski. Zwykle, jak metropolita krakowski się odezwie, to ręka świerżbi do... polemik. A tu taka niespodzianka. Na Twitterze abp Jędraszewski napisał, że „człowiek wierzący nie może z czystym sumieniem głosować na ludzi, którzy nie szanują sakramentu małżeństwa”. Czyli wezwał wierzących, by broń Boże nie głosowali na Ryszarda Terleckiego, Marka Kuchcińskiego, Adama Bielana, Mariusza Kamińskiego czy Małgorzatę Gosiewską. To zresztą tylko wierzchołek wielkiej góry prawicowych rozwodników. Są jednak rozwodnicy bliscy sercu Jędraszewskiego. Przecież nie tak dawno osobiście dawał ślub kościelny Jackowi Kurskiemu, który po 24 latach unieważnił swoje pierwsze małżeństwo kościelne, i Joannie Klimek – też recydywa i unieważnienie wcześniejszego ślubu kościelnego.



Wojownicy z mieczem

Gdy w czerwcu turyści spragnieni jodu zjechali do Rumi (Pomorskie), mogli w bonusie obejrzeć egzotyczne widowisko. Ponad 6 tys. mężczyzn z rodzinami wzięło udział w pasowaniu 352 nowych braci i 12 księży na wojowników Maryi. Wcześniej musieli oni zaliczyć dwu-, trzyletnią formację i weryfikację, zwaną braterską rozmową. Jeśli spełniali wymagania Statutu i Kodeksu Wojowników Maryi, zostali przyjęci.

Ta męska wspólnota liczy już ok. 15 tys. wojowników. A ok. 30 tys. jest w procesie formacji. Jeszcze trochę i zastąpią oddziały Błazczaka. Z chorągwiami, w czarnych koszulkach, z mieczami i różańcami w rękach pomaszerują w obronie polskich rodzin, małżeństw i wiary.



Mentalny inkwizytor

Była sobie Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości w Kaliszu, która kształciła funkcjonariuszy Służby Więziennej. Miała nawet rektora. Ulubieńca gazety o. Rydyka. Dr Michał Sopiński to mentalny wytwór systemu bezprawia i niesprawiedliwości. Rektor ma duże ambicje. Podobnie jak Zbigniew Ziobro, który przekształcił SWWS w – jakżeby inaczej – Akademię Wymiaru Sprawiedliwości. Kasiorka (16 mln) poszła na biurowiec w Warszawie. Wynajęto hotel dla studentów. Zarzuty wysuwają Najwyższa Izba Kontroli, Senat oraz Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Nic to. Ziobro górą. A rektor? Mentalny inkwizytor. Chce tak zlustrować administrację publiczną, by było miejsce dla kolejnych cyników. Kumpli i rodziny dojrzej zmiany.



PYTANIE TYGODNIA

Jakie są cechy nowoczesnego człowieka?

PROF. MAGDALENA ŚRODA,
filozofka, Uniwersytet Warszawski

O ile sporo wśród nas ludzi ponowoczesnych (zagubionych w postprawdzie, postpolityce, postwładzy i posttożsamości) i bardzo dużo ludzi o usposobieniu feudalnym (zwłaszcza wśród polityków), o tyle człowiek nowoczesny jeszcze w pełni nie zaistniał. To oświeceniowy ideał. Człowiek nowoczesny to ten, który kieruje się rozumem, polega na wiedzy, jest ciekawy świata, otwarty i tolerancyjny, złaicyzowany, niechętny wszelkim irracjonalizmom, czy chodzi tu o istnienie smoków, czy o dziewictwo Maryi. To również człowiek, który ceni demokrację, a w niej różnorodność i równość (wszak rodzimy się nie tylko wolni, ale i równi). To ktoś, kto ceni tradycję, ale nie robi z niej bożka, bo woli patrzeć w przyszłość. Wierzy w postęp, nie tylko techniczny, ale i moralny. Jest myślący, krytyczny, choć rozum nie ogranicza jego wyobraźni. Potrafi więc nawet wyobrazić sobie nowoczesną Polskę.

PROF. ALEKSANDRA PRZEGALIŃSKA,
futurolożka, Akademia Leona Koźmińskiego

Nawet trudno mi stwierdzić, kim właściwie jest „nowoczesny człowiek” – myślałam, że nowoczesność jako epoka już jest za nami. Ale gdybym miała powiedzieć, jakie cechy daje się obserwować u ludzi współczesnych, to wymieniałabym elastyczność i adaptacyjność, bo żyjemy w czasach, gdy zmiany technologiczne, społeczne i ekonomiczne dokonują się w szybkim tempie.

Poza tym nowoczesność – w pozytywnym sensie – wiąże się z dążeniem do samorozwoju i poszerzania horyzontów. Nowoczesny człowiek niezależnie od wieku czy zawodu dąży do ciągłego doskonalenia swoich umiejętności, pogłębiania wiedzy i rozwijania siebie jako jednostki. Ale wydaje mi się również, że człowiek współczesny to człowiek zdecydowanie przebudzowany, nierazko przemęczony i skonfundowany nadmiarem bodźców i informacji.

KATARZYNA KUCEWICZ,
psycholożka

Nowoczesność dziś oznacza otwartość. Otwartość na różnorodność i szacunek dla niej. Nowoczesny człowiek ma umiejętność dostrzegania, że ludzie są różni pod wieloma względami. Szanuje odrębność innych i nie ma maniackalnej potrzeby pozostawania w szufladkach, np. wyuczonych w toku własnej socjalizacji. Świat bardzo dynamicznie się zmienia i żeby pozostawać nowoczesnym, trzeba od tych zmian się adaptować. Z perspektywy psychologicznej nowoczesna osoba rezygnuje z samopoświęcenia. Stawia siebie na pierwszym miejscu, choć nie w sposób egocentryczny. Po prostu dba o siebie i swoje zdrowie psychiczne, pyta: czego ja dziś potrzebuję? Odchodzimy od mitów matki Polki czy człowieka, który przede wszystkim poświęca się dla bliźniego. Wchodzimy jako społeczeństwo w nowoczesność dzięki narracji: pomagaj innym, ale pamiętaj, aby siebie nie stawiać na końcu kolejki.

GŁOWĄ W MUR

Polska klasa polityczna a rozliczenie zbrodni wołyńskich

Bohdan Piętko

Przed 80. rocznicą ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego głośnym echem odbiły się słowa prezydenta Andrzeja Dudy skierowane do ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, znanego z zaangażowania w walkę o upamiętnienie ofiar zbrodni OUN-UPA. Gdy ksiądz zarzucił prezydentowi, że ten podczas wizyty w Kijowie pod koniec czerwca nie wypowiedział się oficjalnie na temat nadchodzącej rocznicy rzezi wołyńskiej, Andrzej Duda stwierdził: „Ja bym mimo wszystko wołał, żeby ks. Isakowicz-Zaleski zajmował się tym, czym powinien zajmować się ksiądz (...). My prowadzimy spokojną politykę, a nie politykę biegnięcia z widłami, politykę spokojnego

szukania porozumienia w sprawach trudnych historycznie, które liczą sobie wiele dziesięcioleci, są bardzo skomplikowane, niezwykle bolesne dla istotnej grupy naszych rodaków”.

Użyte przez prezydenta sformułowanie o „bieganiu z widłami” przez tych, którzy domagają się od władz państwowych konkretnych rezultatów w sprawie historycznego rozliczenia z Ukrainą kwestii zbrodni nacjonalistów ukraińskich, było niefortunne i niestosowne. Z widłami (i siekierami) biegali bowiem w 1943 r. podkomendni Dmytra Klaczkiewskiego („Kłyma Sawura”), dowódcy UPA na Wołyniu i Polesiu, jednego z inicjatorów ludobójstwa wołyńskiego, który w jego przeprowadzeniu odgrywał kierowniczą rolę.

Już w 1995 r. – a więc na długo przed przewrotami politycznymi

z 2004 i 2014 r. – lokalne władze ukraińskie ufundowały „Kłymowi Sawurowi” pomnik w Zbarażu. W 2002 r. jego pomnik stanął także w Równem – jednym z głównych miast Wołynia. Poświęcono mu też w 2015 r. pamiątkowy krzyż w pobliżu Orzewa koło Równego. Imieniem Klaczkiewskiego nazwano wiele ulic w miastach zachodniej Ukrainy. Pamięci „Kłyma Sawura” oraz Jewhena Konowalca, przewodniczącego Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w latach 1929-1938, Tarnopolska Rada Obwodowa poświęciła rok 2011. W roku 2020, a więc już za prezydentury Wołodymyra Zełenskigo, Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła uchwałę w sprawie wydarzeń i postaci historycznych, które zostaną upamiętnione na szczeblu państwowym w 2021 r. Wśród tych postaci znalazł

Pomnik Rzezi Wołyńskiej odsłonięty 11 lipca 2013 r. na Skwerze Wołyńskim w Warszawie.



się właśnie Dmytro Klaczkowski. W uchwale został on nazwany „wojskowym i politycznym działaczem, organizatorem i pierwszym dowódcą Ukraińskiej Powstańczej Armii, kierownikiem Ukraińskiej Powstańczej Armii na Wołyniu i uczestnikiem walk o niepodległość Ukrainy w XX w.”.

Polska klasa polityczna oraz polskie media głównego nurtu ani razu (przynajmniej oficjalnie) nie zwróciły uwagi partnerom z Ukrainy, że taka polityka historyczna to nic innego jak „bieganie z widłami”, ponieważ jest niebezpieczna dla samej Ukrainy. Nie dlatego, że roznieca nastroje nacjonalistyczne, ale dlatego, że zostanie wykorzystana przeciw Ukrainie przez Rosję. Dzisiaj już wiemy, że istotnie została przez Rosję wykorzystana – do uzasadnienia agresji z 24 lutego 2022 r. jako operacji mającej „denazyfikować” Ukrainę.

Bezsilność i milczenie

Polskie czynniki oficjalne nie zareagowały też, gdy w 2018 r. Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej beczelnie ogłosił, że tajna dyrektywa „Kłyma Sawura” z czerwca 1943 r. w sprawie wymordowania ludności polskiej na Wołyniu jest „polskim mitem”. W tym kontekście pouczanie rok temu ks. Isakowicza przez prezydenta Dudę, żeby „ważył

słowa”, i teraz jego uwaga o „bieganiu z widłami” świadczą jedynie o bezsilności najwyższych przedstawicieli władz polskich wobec polityki historycznej Ukrainy. Mimo różnych deklaracji zarówno Warszawy, jak i Kijowa strona ukraińska wciąż mnoży przeszkody na drodze do historycznego rozliczenia ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego poprzez ekshumację i upamiętnienie ofiar. Bijąc stale głową w mur ukraińskiej nieustępliwości, polscy politycy czasem reagują agresją wobec tych,

mające decydujący wpływ na politykę historyczną na szczęblu Ukraińskiego IPN oraz władz lokalnych i centralnych, wcale nie sprzyjają budowaniu wzajemnego szacunku, szukaniu zrozumienia i sprawiedliwości w sprawie trudnej historii. Prezydent Wołodymyr Zełenski musi się liczyć z głosem tych środowisk, czyli epigonów OUN-UPA, zwłaszcza w sytuacji trwającej wojny z Rosją. Dlatego w kolejną okrągłą rocznicę ludobójstwa wołyńskiego prawdopodobnie znowu nie będzie przełomu.

Już za prezydentury Zełenskiego Dmytro Klaczkowski – dowódca UPA na Wołyniu i Polesiu – znalazł się wśród postaci, które miały być upamiętnione na szczęblu państwowym.

którzy krytykują ich niemoc i postawę strony ukraińskiej.

W dalszej części wypowiedzi dla Radia Zet prezydent Duda stwierdził, że „poważnym zadaniem władz, ale i ludzi w Polsce odpowiedzialnych za sprawy publiczne, jest prowadzenie tych spraw tak, żeby one pomiędzy Polakami a Ukraińcami układały się na zasadach wzajemnego szacunku, zrozumienia, sprawiedliwości i szukania wspólnej przyszłości”. Pełna zgoda, ale taki sam obowiązek leży po stronie ukraińskiej. Niestety, tamtejsze środowiska nacjonalistyczne,

W konkluzji prezydent Duda powiedział, że „powinniśmy mieć pojednanie w sprawie Wołynia”. „Potrzebna jest prawda historyczna, potrzebny jest szacunek dla ofiar i potrzebny jest szacunek i braterstwo wzajemne, między narodami”, podsumował.

Tego typu deklaracje padały ze strony przedstawicieli najwyższych polskich władz przez minione 20 lat wielokrotnie. Nie zwiastowały one jednak żadnego postępu w kwestii zamknięcia tragicznego rozdziału historii relacji polsko-ukraińskich ▶



▶ w pierwszej połowie XX w. Prawdy historycznej niestety nie będzie, nawet gdy Ukraina zgodzi się na ekshumację ofiar i ich upamiętnienie. Jeżeli bowiem upamiętnienia ofiar znajdują się w cieniu pomników ich katów, to jedno będzie przeczyć drugiemu. Albo upamiętniamy katów, albo ofiary, ale nie jednych i drugich. Rozumieją to czynniki polityczne w Kijowie, które nie chcą zrezygnować z czczenia katów jako domniemanych bohaterów o niepodległość Ukrainy.

Rosja będzie grała Wołyniem, dopóki politycy z Warszawy i Kijowa tego problemu nie załatwią.

Dopóki sprawcy ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego będą na Ukrainie tak postrzegani, raczej nie należy oczekiwać zgody na upamiętnienie ich ofiar.

W związku z 80. rocznicą rzezi wołyńskiej wypowiedział się też Jarosław Kaczyński. „Jest to trudne, nie będę tego ukrywał. Nie chcę tego tematu rozwijać. Mówię jasno – kiedy przyjdzie ta rocznica, a to już bardzo niedługo, trzeba powiedzieć, że to było ludobójstwo wyjątkowo wręcz brutalne, okrutne, jeszcze gorsze niż to niemieckie. To było ludobójstwo i trzeba się z tym rozliczyć”, powiedział prezes PiS w radiu RMF FM.

Podkreślił, że ofiary należy „właściwie pochować, tak jak na to zasługują”. W związku z tym oświadczył: „Kiedyś powiedziałem to Petrowi Poroszenko w gmachu Sejmu, i to nawet w takich formach może bardziej zdecydowanych. Ale w tej chwili nie sądzę, żebym tym pomógł temu, co jest w tej chwili także naszym głównym celem, to znaczy pokonanie Rosji. Oni uważają, że w tym momencie nie mogą. Nie podzielam tego zdania, ale to oni prowadzą wojnę, oni giną na frontach, oni są bombardowani, niszczeni na różne sposoby. Wobec nich też zaplanowano, bo przecież taki był plan, ludobójstwo. Tak to trzeba określić”. Równocześnie jednak dodał: „Nie możemy się z tego wycofywać, bo żaden naród nie może zaakceptować ludobójstwa popełnionego na jego obywatelach, i w ogóle nie może

zaakceptować – jeżeli jest narodem i państwem cywilizowanym – żadnego ludobójstwa”.

W podobne tony uderzył wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Maciej Wąsik na antenie Polskiego Radia 24: „Oczywiście to jest pewien ciężar w naszych relacjach polsko-ukraińskich. My musimy Ukrainie pomagać, bo Ukraina walczy w polskim interesie. Polska racja stanu wygląda w ten sposób, że Ukraina musi wygrać tę wojnę, nie

może jej przegrać, bo nie możemy dopuścić, by wojska Putina stanęły na Bugu. Ale są oczywiście rachunki krzywd, o których trzeba mówić, o których trzeba pamiętać i które trzeba twardo stawiać, i Polska będzie twardo stawiała te sprawy”.

Proukraiński wektor

Z powyższych wypowiedzi można wywnioskować, skąd bierze się bezsilność polskiej klasy politycznej wobec polityki historycznej Ukrainy. Bierze się ona m.in. z przyjęcia radykalnie proukraińskiego wektora polityki wschodniej. W obecnej sytuacji ja tego nie podważam i zgodzę się

Rozwiązanie jest bardzo proste. Trzeba nazwać zbrodniarzy i zbrodnie po imieniu, ekshumować i upamiętnić ofiary.

z ministrem Wąsikiem, że nie leży w polskim interesie graniczenie na Bugu z Rosją lub z rosyjską strefą wpływów. Niemniej jednak oparcie polityki proukraińskiej na zasadzie wspierania Ukrainy za wszelką cenę spowodowało, że Polska w aliansie z Ukrainą stała się partnerem słabszym.

Przekonał się o tym rzecznik prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Łukasz Jasina. 19 maja w rozmowie z Onetem stwierdził on, że Wołyń jest „problemem blokującym bardzo wiele wspólnych inicjatyw”, a prezydent Zełenski powinien

powiedzieć: „Przepraszam i proszę, prosimy o wybaczenie”. Na te słowa natychmiast zareagował ambasador Wasyl Zwarycz, który oświadczył, że wszelkie próby narzucania Ukrainie, „co musimy w sprawie wspólnej przeszłości, są nieakceptowalne i niefortunne”. W konsekwencji Łukasz Jasina został zawieszony w funkcji rzecznika MSZ (formalnie wystąpił na bezterminowy urlop). Było to klasyczne uderzenie głową w mur, uświadamiające, kto jest partnerem silniejszym w partnerstwie polsko-ukraińskim. Nie może jednak być inaczej, jeśli stoi się na stanowisku bezalternatywności opcji proukraińskiej (czy proamerykańskiej).

Zbieżne z opinią rzecznika MSZ oczekiwania pod adresem prezydenta Zełenskigo wyraził Leszek Miller, komentując wizytę prezydenta Ukrainy w Warszawie na początku kwietnia br. „Pomyślałem sobie, że to jest wspaniała okazja, żeby prezydent Zełenski przeprosił za tę zbrodnię, jakże okrutną, co więcej, zbrodnię, która nie ma żadnej kontynuacji, w sensie że kości tych okrutnie pomordowanych leżą na polach pszenicy, w lasach i nawet nie ma zgody władz ukraińskich na ekshumację”, mówił „Rzeczpospolitej”. I dodał: „Myślę, że słowa te nie padły dlatego, że ani władze ukraińskie, ani społeczeństwo ukraińskie nie jest gotowe do zmierzenia się z tym problemem.

To zbrodnia, która w uchwale Sejmu polskiego została określona jako ludobójstwo”.

Prezydent i społeczeństwo Ukrainy nie potrafią zmierzyć się z tym problemem, ponieważ nie chcą narażać się środowiskom nacjonalistycznym, które są wpływowe politycznie, a od drugiego Majdanu mają decydujący głos w sprawie kształtu ukraińskiej polityki historycznej.

Dopytywany jednak, czy gdyby był premierem, naciskałby na Ukrainę w sprawie historycznego rozliczenia Wołynia, Miller odparł, że „publicznie nie, z uwagi na kontekst

wojenny, ale w rozmowach prywatnych owszem, zwracałbym się dosyć stanowczo, aby nie przemilczać tej kwestii". Czyli zajmowałby taką postawę jak obecne władze.

Rano 7 lipca premier Mateusz Morawiecki wkopał drewniany krzyż w miejscu polskiej wsi Ostrówki, która została wymordowana 30 sierpnia 1943 r. przez kureń UPA pod dowództwem Iwana Kłymczaka „Łysego”. Niestety, władze ukraińskie nie pozwolą napisać przy tym krzyżu, kogo on upamiętnia i kto kogo zamordował. Tak jest z wszystkimi (nielicznymi) krzyżami postawionymi w miejscach zbrodni UPA na Wołyniu.

Władza więc od tematyki wołyńskiej nie ucieka, choć postawę jej można krytykować. Natomiast politycy opozycyjni zupełnie nie wypowiadają się na ten temat. Tak jakby opozycja chciała ten problem przemilczeć. Należy przypomnieć, że Platforma Obywatelska podczas swoich rządów (2007-2015) niechętnie odnosiła się do społecznych inicjatyw upamiętnienia krwawej niedzieli, a w 2013 r. doprowadziła do wykreślenia z sejmowej uchwały w sprawie 70. rocznicy rzezi wołyńskiej słowa ludobójstwo.

Podobnie jest z mediami. Temat rocznicy 11 lipca poruszają głównie media prorządowe, czasem wyrażając obawy, że zostanie wykorzystana przez Rosję na szkodę relacji polsko-ukraińskich. Na przykład w prorządowym portalu wPolityce czytam wypowiedź red. Jakuba Maciejewskiego: „11 lipca odbędą się w całej Polsce uroczystości upamiętniające ludobójstwo ukraińskich nacjonalistów na polskiej ludności cywilnej. Ogromna, niewystarczająco upamiętniona zbrodnia, wokół której uroczystości odbywają się jednocześnie w cieniu rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Rosyjska dezinformacja będzie próbowała to wyzyskać nie dla pamięci i sprawiedliwości, ale dla skłócenia Polaków i Ukraińców dziś, by osłabić opór nad Dnieprem”.

No właśnie, dlaczego ta zbrodnia jest „niewystarczająco upamiętniona”? Na Ukrainie jest w ogóle nieupamiętniona i do tego negowana przez tamtejszą politykę historyczną za pomocą kultu katów i absurdałnej

tezy o „wojnie chłopskiej”. Co do rosyjskiej dezinformacji, to Rosja zawsze będzie tę sprawę wykorzystywać do podkopywania relacji polsko-ukraińskich, nie tylko przy okazji rocznicy 11 lipca. Rosja będzie grała Wołyniem, dopóki politycy z Warszawy i Kijowa tego problemu nie załatwią. A rozwiązanie jest bardzo proste. Trzeba nazwać zbrodniarzy i zbrodnie po imieniu, ekshumować i upamiętnić ofiary. Niby proste, lecz niemożliwe do osiągnięcia z powodu ukraińskiej polityki historycznej i bezsilności polskiej klasy politycznej wobec tej polityki.

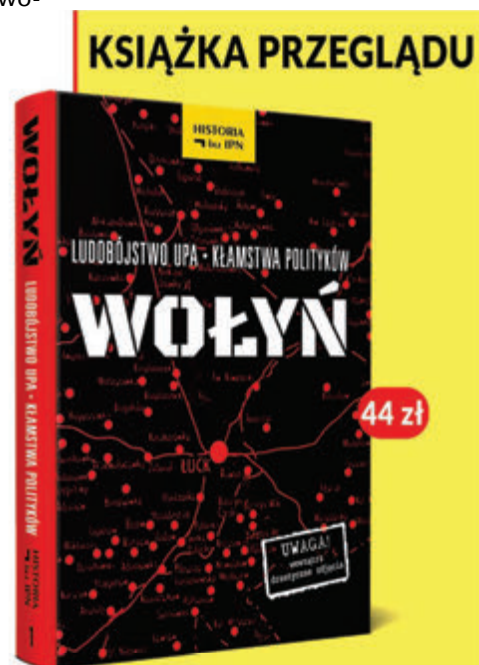
Jednostronna ekspiacja

Polskie elity nigdy nie miały dobrego pomysłu na to, co zrobić z trudną przeszłością polsko-ukraińską. W latach 90. XX w. dominowało przekonanie, że jeśli Polska dokona jednostronnej ekspiacji za niewspółmiernie mniejsze winy wobec Ukraińców, to Ukraina na zasadzie wzajemności dokona ekspiacji za Wołyn. Ekspiacji za operację „Wisła” dokonano kilkakrotnie na szczeblu parlamentu i urzędu prezydenta, a wzajemności ze strony ukraińskiej nie było. Mało tego, gesty te zostały uznane na Ukrainie za polskie przyznanie się do winy w sprawie odpowiedzialności za konflikt polsko-ukraiński w pierwszej połowie XX w.

Potem próbowano temat Wołynia zamiatać pod dywan, a gdy to się nie udało, próbowano przerzucić odpowiedzialność za zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Sowieców (w domyśle Rosję). Chodzi o słynną wypowiedź Bronisława Komorowskiego z 2008 r. (wówczas marszałka Sejmu), że „za Wołyn odpowiadają Sowieci”, oraz wypowiedź Antoniego Macierewicza z 2016 r., że „w tle tej ogromnej tragedii stoi Rosja”.

Kiedy okazało się, że pomajdano-wa Ukraina brnie w radykalną gloryfikację OUN i UPA, skrajnie proukraińskie środowiska w Polsce z obu stron sceny politycznej postulowały, by to afirmować. Mam tutaj na myśli

choćby artykuł Andrzeja Talagi opublikowany w 2017 r. w „Rzeczpospolitej”, zatytułowany „Lepiej z Banderą niż z Moskwą”. Talaga postulował w nim, by „wziąć UPA w nawias” i postawić „rację stanu ponad racją moralną”. Ta racja stanu to niedopuszczenie do tego, by Ukraina znalazła się w rosyjskiej strefie wpływów. Ale przecież nie znajdzie się w rosyjskiej strefie wpływów dlatego, że zrezygnuje z kultu UPA czy potępi jej zbrodnie. Wręcz przeciwnie – Ukraina



**PRAWDZIWA DO BÓLU
– ZBRODNI
BANDEROWCÓW
OPISANE PRZEZ TYCH,
KTÓRYM UDAŁO SIĘ
PRZEŻYĆ**

Zamów książkę
na sklep.tygodnikprzeгляд.pl
lub wpłać na konto:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta,
03-410 Warszawa,
ul. Inżynierska 3 lok. 7.
Darmowa wysyłka listem
nierejestrowanym Pocztą Polską.

znalazłaby się wtedy automatycznie „w Europie”, w dosłownym tego znaczeniu. I to powinni polscy politycy oraz publicyści wytłumaczyć partnerom z Kijowa.

Trzy lata wcześniej Kazimierz Wóycicki wpadł w zachwyt po zwiedzeniu muzeów Stepana Bandery i Romana Szuchewycza pod Lwowem i ogłosił na swoim blogu, że Szuchewycz „powinien być również dla Polaków postacią o cechach bohatera”. Te i inne wysoki skrajnie proukraińskich polityków i autorów również są jedną z przyczyn tego, że Ukraina prowadzi taką, a nie inną politykę historyczną i lekceważy polskie oczekiwania w kwestii historycznego rozliczenia ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego.

Przełomu w związku z 80. rocznicą tych wydarzeń nie spodziewam się po naszych i ukraińskich politykach, tak jak nie oczekiwałem go po zapowiedzianym na 7 lipca oświadczeniu przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego i zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego, arcybiskupa większego kijowsko-halickiego Światosława Szewczuka. Po 2004 i 2014 r. grekokatolickiego duchowieństwa nie zabrakło przy poświęcaniu pomników nowych bohaterów Ukrainy z OUN, UPA i dywizji Waffen SS „Galizien”. Dlatego nie przypuszczam, by Kościół grekokatolicki na Ukrainie dokonał ekspiacji za wspieranie nacjonalistów ukraińskich w czasach, gdy kolaborowali oni z III Rzeszą i dokonali zbrodni przeciw ludzkości. Wspomnę tutaj chociażby nabożeństwo, które odprawił 28 kwietnia 1943 r. biskup lwowski Josyf Slipyj dla ochotników do 14. Dywizji Grenadierów Waffen SS „Galizien”, czczonej na dzisiejszej Ukrainie.

Pod jednym z postów na Facebooku przypominających 80. rocznicę krwawej niedzieli przeczytałem wypowiedź człowieka przedstawiającego się jako wykształcony, którą cytuję dosłownie: „To było dawno”. Skoro takie podejście do historii mają niektórzy Polacy (a podejrzewam, że nie jest to margines), to może nie należy za dużo wymagać od polskiej klasy politycznej.

Bohdan Piętko

Na wojnę, na grzyby, na Eurowizję

Katalog celów, na które Polacy zbierają pieniądze w sieci, stale się poszerza

Michał Sobczyk

Szukanie pomocy w leczeniu chorego dziecka czy odbudowie spalonego domu za pośrednictwem Pomagam.pl czy Siepomaga.pl stało się czymś oczywistym. Zdziwienia nie budzą decyzje o społecznościowym sfinansowaniu wydania książki, płyty czy gry planszowej, np. z wykorzystaniem platformy Wspieram.to. Niszowy pozostaje tzw. crowdfunding inwestycyjny, czyli próby rozkręcenia biznesu dzięki wpłatom od osób fizycznych, które w zamian za wsparcie stają się współwłaścicielami przedsięwzięcia (tu najpopularniejszym narzędziem jest Beesfund). Każda z powyższych kategorii zbiórek spotyka się ze zrozumieniem i akceptacją, bo jest w istocie nową formą dobrze znanych instytucji życia społecznego: ulicznych kwest oraz imprez charytatywnych, przedsięwzięcia, publicznej emisji akcji.

Równolegle prężnie rozwija się świat ziórek, które nie mają tak oczywistych odpowiedników poza internetem. Wiele z nich budzi odruchową sympatię, ale niektóre wywołują konsternację, nieufność lub wręcz wrogość.

Zbierać każdy może

Zdecydowanie największym serwisem do samodzielnego i darmowego organizowania dowolnych ziórek pieniężnych jest Zrzutka.pl. Przez 10 lat istnienia serwisu przeprowadzono w nim ok. 1 mln akcji tego rodzaju, na które przekazano łącznie ponad 1 mld zł, a każdego dnia uruchamianych jest średnio ponad

400 kolejnych. W 2022 r. wszystkie zrzutki zrealizowane za pośrednictwem portalu zgromadziły w sumie 305 mln zł. Średnia wartość wpłat na jedną zbiórkę to ponad 2,2 tys. zł.

Zrzutka.pl podkreśla, że z jej pomocą organizacje społeczne, firmy i osoby prywatne mogą zbierać środki na dowolny cel, oczywiście jeśli jest zgodny z prawem. Dzięki temu portal jest nie tylko jednym z kilku miejsc w sieci, w których apelują o wsparcie osoby w poważnych tarapatkach, np. wymagające kosztownej rehabilitacji, fundacje prozwierzęce, których potrzeby zawsze są większe niż posiadane środki, a w okresie koronakryzysu także restauracje, kawiarnie czy schroniska turystyczne. To również narzędzie, które pozwala założyć wirtualną skarbonkę na wszelkie składki – na prezent, wspólny wyjazd, organizację studniówki – a ponadto tuba dla osób, które z pomocą współobywateli zamierzają zrealizować pożyteczne przedsięwzięcie lub własne marzenia. Są jednak i tacy, którzy wykorzystują je w walce politycznej, a nawet na wojennym froncie.

Ku chwale nauki

Zdaniem Tomasza Chołosta, współzałożyciela i członka zarządu Zrutki.pl, Polaków ogarnęła prawdziwa zrzutkomania, której jednym z przejawów jest rosnąca liczba i skala ziórek niestandardowych, czasami wręcz unikatowych. Jako przykład podaje zrzutkę na stworzenie modelu czaszki gigantycznego prehistorycznego gada, należącego do gatunku nieznanego wcześniej nauce, którego szczątki polscy paleontolodzy odkryli w Lisowicach na Śląsku. Jak wyjaśnili

w opisie akcji jej organizatorzy, twórcy bloga Crazy Nauka, pieniędzy na rekonstrukcję nie dały ani Polska Akademia Nauk, ani Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Do portfeli sięgnęli za to miłośnicy wiedzy i dzięki przekazanym przez nich ponad 14 tys. zł eksponat wzbogacił zbiory stołecznego Muzeum Ewolucji.

– Świeżym tematem jest zrzutka na pierwszy, testowy start bezałogowej rakiety suborbitalnej Perun, która wyróżnia się m.in. tym, że jej poszczególne elementy da się odzyskać i wykorzystać w kolejnych lotach – opowiada Chołast. Konstruktorzy z firmy SpaceForest nie zawiedli darczyńców: dzięki 84 tys. zł, które od nich otrzymali, pod koniec czerwca

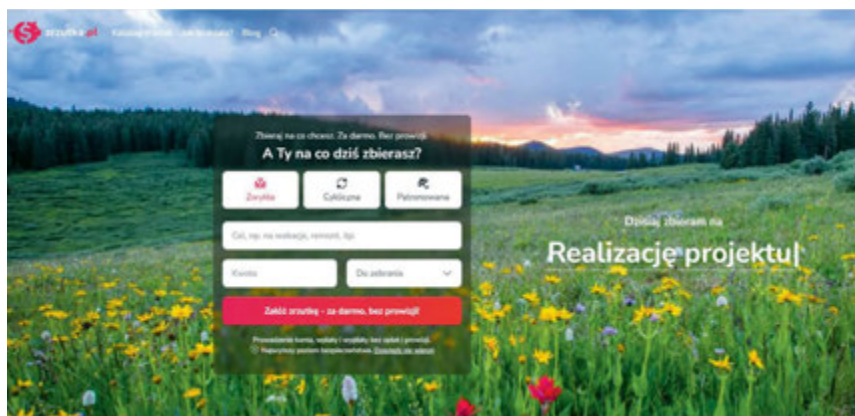
krok w rozwoju stworzonego przez niego Centrum Uprawy Grzybów, które służy nie tylko jemu, ale także studenckiemu kołu naukowemu oraz innym pracownikom uczelni.

Cel: pał!

W odpowiedzi na rosyjską agresję zaczęto masowo tworzyć zrzutki na Ukrainę i Ukraińców. O ile solidarność okazana rannym czy pozbawionym dachu nad głową wprost wpisuje się w długą tradycję pomocy humanitarnej, o tyle nieoczywistą inicjatywą była internetowa kwesta na zakup drona bojowego dla zaatakowanego państwa. Zapoczątkował ją Sławomir Sierakowski z „Krytyki

nas trudne sytuacje, bo jesteśmy trochę między młotem a kowadłem. Obrywa się nam za rzekome wspieranie tego czy innego celu, zdarzają się nawet żądania zablokowania danej zrzutki, tymczasem my jesteśmy jak bank – naszym zadaniem jest świadczenie usług każdemu, bez oglądania się na jego poglądy. Oceniamy zrzutki nie pod kątem etycznym, a jedynie zgodności z prawem. Uważamy, że jeśli są ludzie, którzy chcą wpłacać na dany cel, bo jest im bliski, to powinni mieć taką możliwość – wyjaśnia Tomasz Chołast.

Być może jeszcze więcej emocji budzą zbiórki mające wesprzeć nie określone postulaty polityczne, ale bezpośrednio osoby je głoszące. W 2021 r. skrajne emocje części komentatorów, m.in. na Twitterze, wywołała aktywistka na rzecz praw człowieka Hanna M. Zagulska. Z okazji 30. urodzin napisała na Zrzutce.pl, że idealnym prezentem byłby dla niej komputer stacjonarny plus artykuły biurowe. „Dzięki tej zrzutce kupię komputer, powstanie moja wymarzona przestrzeń do nauki, pisania, pracy, robienia rzeczy, grania w gierki i spotykania się z terapeutką”, wyliczała działaczka w opisie akcji, co zapoczątkowało lawinę opinii. Krytycy pisali, że to wstyd zaspokajać swoje



Przez 10 lat istnienia serwisu Zrzutka.pl przeprowadzono w nim około miliona akcji, na które przekazano łącznie ponad miliard złotych.

Perun został wystrzelony z poligonu w Ustce, a zdobyte doświadczenia mają być wykorzystane podczas jesiennego lotu w kosmos.

Trzecim przykładem bezinteresownego wsparcia udzielonego projektowi naukowemu może być reakcja na zrzutkę Piotra Zięby, doktoranta na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie, który fascynuje się uprawą oraz właściwościami grzybów. Jak tłumaczy badacz, jego status („bycie taką krzyżówką studenta, pracownika technicznego i pracownika naukowego”) oraz biurokratyczne obwarowania ministerialnych grantów sprawiają, że standardowe źródła finansowania modernizacji laboratoriów są dla niego niedostępne. 10 tys. zł od zrzutkowiczów pozwoliło mu zrobić kolejny

Politycznej”, a publicznego poparcia udzielił m.in. Agnieszka Holland, Adam Bodnar czy ks. Kazimierz Sowa. Ponad 220 tys. darczyńców wpłaciło łącznie prawie 25 mln zł, bijąc historyczne rekordy Zrzutki.pl.

Coraz częstsze są internetowe składki na potrzeby innej, mniej krwawej wojny – światopoglądowej. W ten sposób środki na kampanie zbierają zarówno aktywistki Aborcynego Dream Teamu (jedna z ich zrzutek zajmuje czwarte miejsce pod względem liczby wpłat w całej historii platformy), jak i ruchy antyaborcyjne. – Był taki moment, że na naszym portalu zbiórki prowadziły zarówno środowiska związane ze Strajkiem Kobiet, jak i osoby deklarujące broń przed nim kościołów. To dla

prywatne potrzeby innym sposobem niż praca zarobkowa, z kolei obrońcy Zagulskiej wskazywali, że mowa nie tyle o apelu do społeczeństwa, ile o podpowiedzi dla życzliwych jej osób w sprawie tego, co sprawiłoby jej najwięcej radości. Zbiórka zakończyła się sukcesem.

Podróże za jeden uśmiech

Swoją szansę w istnieniu Zrzutki.pl widzą też miłośnicy wypraw. Piotrowi Kilianowi i jego przyjacielowi Jędrzejowi Józefowiczowi, którzy relacjonują w sieci zorganizowane przez siebie eskapady, spokoju nie dawała myśl o zimowym wyjeździe na Grenlandię, na który potrzebne są m.in. specjalne sanki. „Jeśli ktoś ma możliwość ▶

► finansową, lubi nasze wpisy z wypraw, dowiedział się jakiejś ciekawostki z prelekcji podczas spotkań podróżniczych oraz szanuje nasz styl, to prosimy i zachęcamy do wsparcia tego projektu”, uzasadnili swoją prośbę o 2 tys. zł. Byli przekonujący, bo zebrali sporo więcej – 3,4 tys. zł.

Identyczną kwotę przyniosła zrzutka założona przez Maksyma Pisteloka, młodego kontrabasistę, który ma już na koncie kilka nagród ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów. Wybierając się na kolejną taką imprezę do Brna, napisał wprost, że wpisowe

akrobatykę sportową pojechały na obóz szkoleniowy, ambitni uczniowie z Kraśnika polecili do Houston na finał międzynarodowych młodzieżowych zawodów w budowie robotów, Krystian Embradora nakręcił pierwszy teledysk, a Tomasz Krakowiak już wkrótce zaprezentuje światu debiutancki tom opowiadań.

Na to, że ich wirtualny portfel dobrowolnie wesprze mniejsza bądź większa grupa nieznanymi im osobami, mogą liczyć także autorzy cenionych treści publikowanych za darmo w internecie. Dwa skrajne przykłady to

W zrzutkach siła

Należy się spodziewać, że różnorodne formy zbiórek będą coraz powszechniejsze. Tomasz Chosta zwraca uwagę, że podczas gdy w innych krajach popularne są różne rodzaje finansowania społecznego, charakterystyczna dla Polski jest zdecydowana dominacja jego wariantu opartego na darowiznach celowych. – Po prostu ktoś na nas oddziałuje, czujemy, że to, o czym pisze, prezentując swoją akcję, jest nam bliskie, i go wspieramy – mówi współtwórca Zrutki.pl, która wkrótce doczeka się wersji międzynarodowej (4fund.com). Przewiduje ponadto powstawanie platform poświęconych konkretnym dziedzinom lub branżom oraz dalszy wzrost popularności zrzutek cyklicznych, czyli wspierania m.in. artystów i mediów stałą opłatą.

Zrutki.pl przez dekadę urosła od jednoosobowej działalności do firmy zatrudniającej kilkudziesięciu pracowników, wszystkie swoje usługi oferuje jednak za darmo, a jej model biznesowy można streścić w dwóch słowach: co łaska.

Michał Sobczyk

m.sobczyk@tygodnikprzeglad.pl

W ubiegłym roku wszystkie zrzutki zgromadziły 305 mln zł.

(ok. 550 zł) plus koszty tygodniowego pobytu to dla niego jako studenta akademii muzycznej duży wydatek i każda dorzucona złotówka będzie bardzo cenna. 39 osób poczuło, że chętnie przez chwilę zostanie mecenasem utalentowanego muzyka.

Sukcesem zakończyło się również wiele innych kwest na rzecz osób pragnących szlifować swoje uzdolnienia lub docierać z nimi do nowych odbiorców. Dzięki udanym kampaniom z wykorzystaniem Zrutki.pl trzy dziewczynki ze Szczecinka ćwiczące

autorzy podcastu politycznego Dwie Lewe Ręce, Marcin Giełzak i znany z naszych łamów Jakub Dymek (za pośrednictwem Patronite.pl otrzymali już łącznie ponad 25 tys. zł od słuchaczy swoich analiz i wywiadów), oraz trzyosobowa redakcja portalu dla... miłośników Konkursu Piosenki Eurowizji. Odbiorcy Eurowizja.org wpłacili na ich zrzutkę 2,6 tys. zł, pokrywając w ten sposób część kosztów relacji na żywo z tegorocznego finału imprezy, odbywającego się w Liverpoolu.

NIE TRZEBA BAĆ SIĘ ZRUTEK

Skąd mogę mieć pewność, że moja wpłata trafi do organizatora zbiórki?

Zrutki.pl sp. z o.o. uzyskała pozwolenie na działalność w charakterze tzw. krajowej instytucji płatniczej, a więc ma status taki jak operatorzy płatności, których znamy z zakupów w sklepach internetowych (PayU, Przelewy24, Dotpay, Tpay). Działalność firmy jest nadzorowana przez Komisję Nadzoru Finansowego, a jej własne środki muszą być oddzielone od tych wpłaconych przez użytkowników platformy na wskazane przez nich zrzutki. Nie musimy zatem obawiać się tego, że np. ewentualna niewypłacalność właściciela portalu uniemożliwi jego rozliczenie się z organizatorami zbiórek.

W jaki sposób Zrutki.pl zapobiega oszustwom?

Platforma wypracowała wiele mechanizmów minimalizujących ryzyko nadużyć ze strony zbierających pieniądze za jej pośrednictwem. Po pierwsze, ich tożsamość jest potwierdzana. Po drugie, po przekroczeniu określonej sumy wpłat lub na wniosek organizatora zrzutki obsługa serwisu weryfikuje jej wiarygodność (m.in. informacje przedstawione

w opisie akcji) oraz sposób dotychczasowego wydatkowania środków, np. żądając przedstawienia faktur. Po trzecie, kontrola skutkuje nawet pojedyncze zgłoszenie w sprawie potencjalnej nieuczciwości prowadzącego zbiórkę. W uzasadnionych przypadkach serwis blokuje możliwość dalszych wpłat, a jeśli podejrzenia się potwierdzą – zwraca pieniądze darczyńcom.

Czy od zebranych środków muszę zapłacić podatek?

Jeśli zorganizujesz zrzutkę i zaden z wpłacających nie przekaże na nią więcej niż 5308 zł (ani suma jego darowizn na twoją rzecz w ciągu ostatnich pięciu lat nie przekroczy tej kwoty), wówczas nie zapłacisz fiskusowi ani grosza – tyle bowiem wynosi kwota wolna od podatku od darowizn od osób niespokrewnionych. Od nadwyżek nad kwotą wolną należy zapłacić 12% podatku.

Kiedy otrzymam zebrane pieniądze?

Każda wpłata jest księgowana już po mniej więcej minucie od jej zlecenia przez wpłacającego. Zgromadzone środki możesz pobierać, kiedy chcesz i tak często, jak tego potrzebujesz, a dzięki opcji ekspresowych wpłat trafią one na twoje konto w ciągu kilku minut od wydania takiej dyspozycji.